

W warszawskim szpitalu zmarła wczoraj Nina Andrycz (†102 l.), królowa

Niczego nie żałuję!



Nina Andrycz - królowa polskiego teatru, grała królowe, cesarzowe, arystokratki...



1959 rok. W sztuce „Pani Bovary” aktorce partnerował Ignacy Gogolewski (83 l.)



1961 rok. Ze Stanisławem Zaczkiem (†62 l.) w przedstawieniu „Anna Karenina”



1970 rok. W „Safonie” Andrycz zagrała z Markiem Perepeczką (†63 l.)

Nina Andrycz (†102 l.) miała wręcz niespotykaną kondycję i apetyt na życie. Z podniesioną głową szła do przodu. - Niczego nie żałuję - mówiła „Super Expressowi”. - Życie przeżyłabym tak samo.

Mimo sędziwego wieku bywała na premierach w teatrach i chętnie spotykała się z ludźmi. Była niezniszczalna. Czasami tylko skarżyła się na ból nóg. Niestety, czas był dla niej nieubłagany. Wczoraj wspaniała aktorka, kreatorka wielu ról teatralnych zmarła w jednym z warszawskich szpitali. Jej organizm odmówił posłuszeństwa.

Z Niną Andrycz rozmawialiśmy jeszcze na początku roku. Dzwoniliśmy, by złożyć jej życzenia noworoczne. Gdy zapytaliśmy, jak się czuje, nie było mowy o złym samopoczuciu. Nigdy nie narzekała. - Teraz nie wychodzę, bo jestem lekko przeziębiona i nogi trochę boją - powiedziała jedynie „Super Expressowi” pani Nina.

Nic nie wskazywało na to, że aktorka trafi do szpitala. Jeszcze w sylwestra była u znajomych. A jednak... W drugim tygodniu nowego roku przyszła do niej pielęgniarka. Zrobiono badania, okazało się, że Andrycz ma bardzo podwyższoną liczbę limfocytów, że serce jest słabe i nerki źle pracują. 9 stycznia trafiła do warszawskiego szpitala na Powiślu. Nagle jednak jej stan zdrowia poprawił się, miała wrócić do domu. Niestety, nie wróciła. Zmarła wczoraj nad ranem. W akcie zgonu jako pierwszy powód śmierci podano miażdżycę, potem słabe serce i niewydolność krążeniowo-oddechową.

Nina Andrycz była królową sceny polskiej! Lubiła, kiedy o niej tak się mówiło. 70 lat grała w ukochanym Teatrze Polskim w Warszawie.

- Kiedy wchodziła, wszyscy w Teatrze Polskim o tym wiedzieli, kiedy wychodziła, wszyscy w teatrze też wiedzieli - mówi jej sceniczny partner Ignacy Gogolewski (83 l.) i dodaje, że była wielką osobowością, wielką indywidualnością. Gra-

NINA ANDRYCZ (1912-2014)

ła królowe, cesarzowe, arystokratki. Nawet w środowisku aktorskim opowiadano, że po tyłu koronowanych głowach mogłaby zagrać już tylko Matkę Boską.

Była Marią Stuart, Lady Makbet, Lady Milford, carycą Katarzyną II, Kleopatry...

- Nie położyłam w Teatrze Polskim żadnej roli. Miałam albo wielkie powodzenie, albo powodzenie. Ale żebym zagrała swoją rolę na przykład dwadzieścia razy? Nigdy! Nie zdarzy-

ło się nigdy! - mówiła aktorka. Grała po kilkaset razy! Ludzie uwielbiali ją, bo w szarych czasach komunistycznych dawała im powiew luksusu.

- Tak się składa, że im gorzej w kraju, im ciemniej, sierniejniej i smutniej, tym bardziej podobają się na scenie królowe, cesarzowe, wielkie damy, z dekoltem po pas, w tiulach, koronkach i perłach. Ja tych królowych w pewnym momencie miałam powyżej dziurek w nosie, ale nie mogłam się od nich wyzwoić, bo one przyno-

siły duży dochód finansowy, na królową chodzili wszyscy, od ministra do kucharki, absolutnie wszyscy! - opowiadała wielka aktorka.

Z teatru odeszła w 2004 roku.

Miała jednego męża, premiera Józefa Cyrankiewicza (†78 l.), nie chciała mieć dzieci. Publicznie przyznała się do aborcji. Twierdziła, że szczęśliwie przeżyła życie. - W skali od 1 do 10 dałabym sobie 10 - mówiła. - Piękną sprawą jest pięknie przeżyte życie. **IH**



2008 rok. Ostatni film pani Niny „Serce na dłoni”



Styczeń 2013 roku. Andrycz na uroczystości z okazji 100-lecia Teatru Polskiego w Warszawie. Na zdjęciu razem z Danielem Olbrychskim (69 l.) i Anną Nehrebecką (67 l.)

wa polskiej sceny, żona byłego premiera Józefa Cyrankiewicza (†78 l.)

Królowa PRL-u

Nina Andrycz (†102 l.) i Józef Cyrankiewicz (†78 l.) pobrali się w 1947 roku, rozwiedli 21 lat później



Małżonkowie mieszkali w kamienicy przy jednej z najelegantszych warszawskich ulic – mieli ponad 170-metrowy apartament w lei Róż, niedaleko Łazienek

FOTO: W. ADYSŁAW SŁAWNY/FORUM

Nina Andrycz (†102 l.) nie tylko była królową polskiej sceny, była królową salonów, królową PRL-u. Przez ponad 20 lat była żoną premiera Józefa Cyrankiewicza (†78 l.).

że wybuchnie dyplomatyczny skandal i że będzie musiała oddać futro, które dostała w Związku Radzieckim. Nic podobnego. Stalin miał powiedzieć, że wybacz, bo widocznie ta kobieta bardzo kocha swoją pracę.

Czy swoją pozycję wykorzystywała? Ignacy Gogolewski (83 l.) twierdzi, że nie: – Gdybyśmy tak powiedzieli, byłoby to krzywdzące. Była osobą, która preferowała najwyższy stopień perfekcji zawodowej – mówi aktor.

IH

Pobrali się w 1947 roku w Pałacu Namiestnikowskim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Pierwsze lata małżeństwa były bardzo udane. On czytany, przystojny... Ona piękna, inteligentna, elegancka. Ubierała się u znanych krawców, jako pani premierowa była ozdobą światowych salonów. Spotykała się ze znakomitościami tego świata, od polityków np. Indirą Gandhi (†67 l.), po ludzi, którzy zmieniali bieg historii, jak np. Jurij Gagarin (†34 l.)... Stalin (†75 l.) był nią zachwycony, mimo że uciekła z Moskwy. Kiedy była tam w delegacji, usłyszała, że przez nią nie odbędzie się premiera „Cyda” w Teatrze Polskim. Miała paszport dyplomatyczny, więc nikomu nic nie mówiąc, wróciła do kraju. Bała się później,



FOTO: STANISŁAW ZARUBIŃSKI/PAP

Aktorka poznała radzieckiego kosmonautę Jurija Gagarina (†34 l.)



FOTO: WIDOWIŃSKI/PAP

Latała po całym świecie, odwiedziła między innymi Indie